Nr 3. Kraków, dnia 1-go kwietnia 1927. Rok I.

ROBOTNIK-CHEMIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE, AL. Z. KRASIŃSKIEGO 16.

Redakcja i Administracja
Kraków
Al. Z. Krasińskiego 16

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

PRENUMERATA:
Numer pojedynczy 10 gr.
Kwartalnie . . . . 30 gr.

Redaktor: ZYGMUNT BOCIAN.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Walka o prawo do życia.

Od połowy 1925 r., t. j. od chwili kiedy rozpoczął się kryzys w przemyśle, rozpoczął się także ze strony kapitalistów atak na ekonomiczne i socjalne zdobycze klasy robotniczej.

Przemysłowcy powiedzieli sobie„ że kryzys w przemyśle okupić muszą robotnicy. Twarde to swoje postanowienie konsekwentnie zaczęli zaprowadzać w życie. Ponieważ wiedzieli, że robotnicy nie pozwolą sobie bez walki odebrać swoich zdobyczy, przeto w pierwszym rzędzie przemysłowcy wszystkich rodzajów produkcji zacieśnili zręby swoich organizacji kartelowych, stworzyli nowe trusty i kartele w tych gałęziach, które nie były zorganizowane. I oto w okresie kryzysu powstał kartel węglowy, naftowy, szklanny i cementowy. Dla otumanienia opinji publicznej założenie karteli nazywa się racjonalną organizacją produkcji. W rzeczywistości kartele powstały do walki z klasą robotniczą i szerokiemi warstwami konsumentów, a w obronie dotychczasowych zysków kapitalistycznych.

Dobrze zorganizowani kapitaliści zabrali się do odbierania zdobyczy robotniczych. W pierwszym rzędzie w wielu gałęziach przemysłu obniżono płace robotnicze, w innych nie podnoszono płac choć drożyzna wzrastała. Z drugiej strony rozpoczęło się masowe łamanie ustawy o czasie pracy, t. j. przedłużanie godzin pracy bez dodatkowego wynagrodzenia, przewidzianego ustawą. Dalej poszło ograniczenie prawa do urlopów. A jednocześnie obok tej niecnej grabieży praw robotniczych rozpoczęli kapitaliści zaciekłą walkę z organizacjami robotniczemi — aby robotnik nie był w możności bronić się przed grabieżą. I oto posypały się masowe redukcje i różne prześladowania w pracy tych wszystkich, którzy czy to byli delegatami, czy członkami Zarządów Związków lub też gorliwie zajmowali się obroną robotników.

Dla ułatwienia sobie tej walki kapitaliści wynajęli swoich agitatorów i zaczęli zakładać nowy Związek rzekomo robotniczy p. t. Polska Praca, jak w Zagł. Dąbrowskiem. W innych zaś miejscowościach sypnęli pieniądzmi chadekom, i ruszyli do ataku przeciw klasowym Związkom. W walce tej pomogli także kapitalistom różni rozbijacze, którzy wyrośli podczas kryzysu, którzy wyszli z zamętu kryzysowego, aby robić dalszy zamęt, lecz dla własnych małostkowych celów lub ambicyjek.

Agenci kapitalistów, płatni ich służalcy szczuli na Związki Zawodowe i ich przywódców, ciskali oszczerstwa i obiecanki, aby odciągnąć robotników od organizacji. A gdy to nie pomogło sypały się redukcje na nieugiętych robotników.

Z drugiej strony obok agentów kapitalistycznych stanęli inni agenci, którzy tak samo, jak tamci szczuli i jeszcze szczują przeciw Związkom i ich przywódcom, judzą i podburzają, aby rozbić robotników w myśl wyznawanej przez nich dewizy „czem gorzej tem lepiej“ — dla rozbijackich celów.

Nie dziw, że klasowe organizacje wzięte w taki krzyżowy ogień oszczerstw, kłamstw i szczucia, zostały osłabiane; robotnicy zostali zbałamuceni i stracili zdrową orjentację za kim iść, gdyż tylu nowych apostołów wyrosło, jak grzybów po deszczu.

Skutki osłabienia liczebnej siły Związków i wprowadzenia zamętu w szeregi klasy robotniczej, nie dały na siebie długo czekać. Kapitaliści, widząc, że robotnicy są rozbici i skłonni rozpoczęli hulać we fabrykach i kopalniach na całego. Doszło do tego, że płace robotnicze zostały zepchnięte poniżej minimum potrzebnego do życia, a ustalonego przez rządowe Komisje statystyczne. Ustawodawstwo socjalne, a w pierwszym rzędzie

ustawa o 8-o godz. dniu pracy w wielu przedsiębiorstwach pozostała na papierze, albowiem wyparli ją z życia przedsiębiorcy. Za najdrobniejsze przewinienie sypano karami lub wprost redukcjami. A obok tego rozpoczęło się wyciągać pracę do niemożliwych granic. Wprowadzono t. zw. chronometraż, przy pomocy którego ustalają kapitaliści normy wydajności.

Jednem słowem zapanowała w fabrykach nędza i teror.

W ostatnich tygodniach robotnicy zaczęli powstawać do walki, zrozumieli, że dalszy stan bierności i apatji zapchnie ich do rzędu nędzarzy i niewolników.

Niektórzy oglądali się na pomoc rządu. Tu i ówdzie domagano się, aby rząd ukrócił samowolę kapitalistów, aby wystąpił w obronie deptanych przez kapitalistów ustaw sejmowych. Rząd jednak pozostał głuchy na te wołania i tolerował i toleruje nadal nadużycia kapitalistów, a nawet sam rząd przez swoich urzędników w państwowych przedsiębiorstwach, jak na kolei — łamie ustawę o czasie pracy.

Wówczas robotnicy, widząc, że rząd nie myśli pomóc robotnikom, sami wystąpili do walki.

I oto od początków marca poprzez cały kraj płynie fala strajkowa o prawo do życia, o ludzkie wynagrodzenie, o poszanowanie ustaw socjalnych.

W ciągu 8 dni w pierwszej połowie marca byliśmy świadkami potężnego strajku robotników włókienniczych w Łodzi i w całym kraju. Ogółem stanęło do strajku 150 tys. ludzi wraz z metalowcami łódzkimi. Jednocześnie metalowcy warszawscy wysunęli żądania podwyżkowe w Warszawie; robotnicy hut szklanych stanęli do walki od 1-go marca. Przed walką o żądania podwyżkowe stoją robotnicy cementowni, kolejarze i inne pomniejsze zawody. Górnicy zostali zaatakowani przez baronów węglowych, którzy wypowiedzieli Zw. Górników umowę od 1 kwietnia, żądając zniesienia płatnych delegatów robotniczych, deputatów węglowych, odebrania narzędzi kopalnianych i t. d.

Trudno w tej chwili powiedzieć jak zakończą się te walki. Wielkich nadziei na wygrane niema, bo robotnicy są wyczerpani niskiemi zarobkami i długiej walki strajkowej nie wytrzymają, pozatem są rozbici i skłóceni.

Np. w przemyśle włókienniczym po 8-u dniach walki rząd narzucił robotnikom swój arbitraż, który ma rozstrzygnąć spór. W chwili kiedy to piszemy nie znamy jeszcze rozstrzygnięcia Komisji Arbitrażowej ale nie spodziewamy się zadawalniającego wyroku. A od tego jaką będzie podwyżka dla włókniarzy zależny jest w pewnej mierze wynik walki w innych zawodach.

Pisząc o walce włókniarzy, nie można pominąć tego, że cały strajk włókniarzy i jego kierowników z tow. Antonim Szczerkowskim na czele, obsiadła cała sfora szczekaczy i nieproszonych rzekomych obrońców robotniczych. Różne draby z tak zwanej P. P. S. lewicy i komuniści od pierwszego dnia strajku włókniarzy rozpoczęli najdzikszy atak na kierownictwo Związku włókienniczego i na tow. pos. Szczerkowskiego. Nie zostawiono na nim suchej nitki od wymyślań w rodzaju zdrajca, ugodowiec, agient kapitalistów, socjal-faszysta i całe mnóstwo różnego kalibru oszczerstw i ukąsań. Agenci z t. zw. lewicy z góry wmawiali robotnikom i nawoływali ich, aby nie wierzyli Szczerkowskim, bo on ich zdradzi.

Taka agitacja bynajmniej nie sprzyjała strajkowi, bo jeśli głodnemu robotnikowi, stojącemu w strajku o resztkach sił trąbi się w dodatku w ucho, że ci, którzy go prowadzą w strajku to są zdrajcy i zaprzepaszczą sprawę — to nie dziw, że robotnik ten zacznie się łamać, bo traci wiarę w zwycięstwo. A tam gdzie się w walce podkopie wiarę w zwycięstwo — tam walka musi być przegrana.

Oto w jaki sposób płatni agenci kominternu pomagają kapitalistom do zdławienia strajku po to, aby dziś po strajku wołać i pisać, że strajk przegrany z winy pepesowców.

I to właśnie największe jest nieszczęście klasy robotniczej w Polsce, że jak tylko robotnicy się ocknęli i stanęli do walki to znaleźli się szachraje i zawodowi rozbijacze, którzy podkładają nogę walczącym robotnikom, aby po przegranej walce umyć ręce, jak Piłat — to nie my winni, to P. P. Sowcy.

I jak długo klasa robotnicza nie strzepnie ze swego grzbietu tych pijawek i rozbijaczy, którzy jak parch smrodzą w ruchu robotniczym — tak długo każda walka będzie kulała i robotnicy będą przegrywać.

To też należy powrócić do Związków Zawodowych, zacieśnić szeregi organizacji, przepędzić Judaszów precz — i wówczas rozpocząć walkę o prawo do życia; o odzyskanie wydartych nam przez kapitalistów pozycji.

Dlatego w obecnej chwili musi się w szeregach klasy robotniczej w Polsce gromko wypowiedzieć i wcielić hasło jedności i solidarności, a jednocześnie musi się odsunąć poza nawias klasy robotniczej fałszywych doradców, którzy walczą, kłamstwem, oszczerstwem i zdradą. Musi w szeregach klasy robotniczej nastąpić sanacja moralna, porządek. Musimy z zaśmieconych organizacji powyrzucać różnych rzekomo „lewicowych podrzytków“, którzy roznoszą tylko swąd nienawiści i zgrzytów i jak gady obmierzłe parskają jadem i plwociną na postarzałych w bojach przywódców klasy robotniczej. Kanalje te tak wysoko podniosły łeb i tak bezczelnie sobie poczynają, że wszystko i wszystkich co nie nosi ich komunistycznej zbrukanej marki partyjnej potrafią zapluć, zbeszcześcić i skopać. Potrafią z białego zrobić czarne, porządnego człowieka ochrzczą łotrem i przyczepią mu miano łajdaka. Piśmidła, jakie wydają te wyrzutki społeczeństwa robotniczego, przepełnione są szczekaniem psów, sykiem i warkotem, a ociekają błotem i plwociną. Wstrętne to cuchnące szmaty, nazywające się „Robociarzami“ i „Głosami Pracy“, wydawane za Bóg wie czyje pieniądze, zapisane są całe od początku do końca wymyśleniami. Gdy się czyta te szmaty, to odbiera się wrażenie, że redaktorzy tych piśmideł, są jakimiś potworkami,

które zamiast duszy i serca wypełnione są gazem trującym, jadem i żółcią, a z ust wydobywa im się syk i ujadanie.

Te dżumę z szeregów robotniczych trzeba przepędzić precz; oczyścić grunt z chwastów, bo przed nami, przed klasą robotniczą stoją wielkie i ciężkie zadania — bo walka o ludzką stopę życiową, o prawo do życia.

Z. B.

Tragedja inwalidów pracy.

Do walki o ubezpieczenie na starość!

Kto chce zobaczyć iście piekielnie ponury obraz nędzy i niedoli steranych ciężką pracą ludzi, ten niech się przejdzie po większych ośrodkach wielkiego przemysłu, np. po Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zobaczy on setki starców, których oczy wyżarte nędzą nie mogą wyrazić już żadnej innej myśli, prócz zastygłej w niemej rozpaczy grozy i bólu.

Nie wiem, czy są tak silni ludzie, którzyby byli w stanie spojrzeć bez drżenia w te oczy o szarym kolorze skargi i tak nielitościwi, aby widok tej bezsilnej nędzy nie targnął ich duszą. A jeżeli są tacy, to chyba o wyprótych sercach i tak wyjałowionych duszach, że zaliczanie ich do ludzi byłoby ubliżeniem rodzajowi ludzkiemu.

Któż są ci ludzie, tkórzy setkami stoją pod murami kopalń i fabryk, zapatrzeni wyblakłemi oczyma w dymiące kominy? Są to ci, którzy niegdyś, gdy byli jeszcze młodzi, pracowali w tych fabrykach i kopalniach i tam zostawili swoją młodość i swoje zdrowie. **Pracowali ciężko, uczciwie.** Dowodem tego są te dymiące olbrzymy fabryk, co z ich potu i trudu tu wyrosły, te rozległe podziemne pola kopalń, z których oni węgiel wydarli i oddali na użytek narodu. Dowodem tego te pałace, rzęsiście oświetlone, w których wśród beztroskich kaskad śmiechu, przy biesiadnym stole siedzą ci, których fortuny są tak olbrzymie, jak olbrzymią jest nędza tych, co stoją pod murem i chrzęszczą wyschniętemi z głodu staremi kośćmi. Tak to oni, twórcy bogactw, co wszystko to stworzyli, kiedy byli jeszcze młodzi, kiedy mieli jasny wzrok, w którego subtelnej toni mogły się odbić wielkie młodością porywy i małe zawody, kiedy mieli silne ramiona, dla których nie było dość mocnych i twardych skał, aby młodzieńczy napór tych ramion wstrzymały. Żyli ongiś radosną męką tworzenia.

Dziś, kiedy wszystko zrobili, kiedy w tem wszystkiem pogrzebali swoją młodość, zdrowie i życie — wyrzucono ich na śmietnik, aby bez kawałka chleba, bez dachu nad głową, **niejednokrotnie bez nakrycia najnędzniejszym łachmanem, konali z głodu,** żując zmęczoną myślą nierozwiązaną zagadkę przyczyny swojej nadludzkiej krzywdy i boleśnie długiego **powolnego konania.** Krzyk ich jest za słaby, aby wstrząsnął sumieniem lub wywołał blady strach na twarzach możnych tego świata. Zresztą, możni tego świata nie chodzą na konferencje robotnicze, tam gdzie nad dolą i niedolą radzi szara brać robotnicza.

Ani kapitaliści, ani ministrowie nie usłyszą skargi, że górnik **Majewski** pracował na kopalni „Flora" 25 lat, a mając lat 60, został jako niezdolny do dalszej pracy wydalony, bez jakichkolwiek środków do życia. I kiedy mu ostatniego syna, 4-go z rzędu, wzięto do wojska, starzec pozbawiony ostatniej podpory, dostaje z rozpaczy pomieszania zmysłów i podpala na sobie łachmany, aby prędzej skończyć swój męczeński żywot. Albo górnik Liszka przepracował w kopalni 28 lat i został zwolniony z kopalni państwowej Brzeszcze jako niezdolny do pracy z powodu starości. Liszka nie mając środków do życia, żebrał pod bramą kopalni. Dobrzy towarzysze pożywili. Ale żebrać nie wolno. Policja Liszkę odstawiła do miejsca urodzenia jego ojca. Tam Liszki nikt nie znał. Ot włóczęga — myśleli ludzie, zamykając przed nim drzwi. Liszka wrócił piechotą pod bramę kopalni, a ponieważ policja czuwa, Liszka musi żebrać ukradkiem. Liszka nie ma także mieszkania, nocuje ukradkiem w cudzej stodole. Właściciel stodoły odnajduje przypadkiem Liszkę, ale już na pół zmarzniętego. Policja prowadzi Liszkę do wójta. Nim postanowią, co z Liszką zrobić, zamknięto go w stajni wójta. Postanowiono Liszkę odesłać z powrotem do miejsca urodzenia ojca. Atoli wyroku już nie wykonano, bo Liszka tymczasem umarł w stajni. Takie są dzieje dziesiątek tysięcy Majewskich i Liszków, ongiś twórców wielkich fabryk, wielkich kopalń i wielkich majątków tych, którzy im w zamian za to pozwalają umierać w stajniach z głodu i zimna.

Taki los czeka dziesiątki tysięcy tych Liszków i Majewskich, których dziś, jutro i pojutrze kapitaliści wyrzucą na śmietnik.

Czy wolno patrzeć dłużej na tę krzywdę? Czy nie należy wszystkim robotnikom krzyknąć tak potężnem wołaniem: **Ubezpieczenia na starość!!!**

Niechaj usłyszy ten krzyk społeczeństwo, Sejm i rząd!

A gdy kapitaliści i ministrowie wołania naszego nie zechcą usłyszeć, to należy wstrząsnąć ich sumieniami takim protestem, od którego zadrżą ich pałace w posadach. Robotnicy, będziemy nikczemni, jeżeli nie stworzymy takiej siły organizacyjnej i takiej solidarnej jedności, której mocą wypalimy wszystkie krzywdy wszystkich Liszków i Majewskich. **Do walki o ubezpieczenie na starość!**

Poseł Jan Stańczyk.

Robotniku!

W organizacji leży Twoja siła!

O podwyżkę płac robotników cementowni.

W niedzielę dnia 13 marca odbyła się w Krakowie konferencja delegatów cementowni, należących do Centr. Zw. Chemicznego.

Na konferencji psotanowiono postawić przemysłowcom cementowym żądania 30% pdwyżki płac od dnia 1 kwietnia br.

Ponieważ takie same żądania postawił przedtem Czuma w imieniu resztek swego czechowickiego Związku, przeto postanowiono nie przeszkadzać akcji Czumy, aby mógł on swobodnie pokazać robotnikom swoją rewolucyjność i wielkie zdolności. Natomiast postanowiono dla tych cementowni, które należą do naszego Związku, przeprowadzić akcję o podwyżkę płac o własnych siłach.

Zupełnie zdajemy sobie sprawę z tego, że taki stan, w którym dwa Związki, zwalczające się, stają do akcji podwyżkowej jest — anormalny i nie rokuje on wielkiego zwycięstwa.

Ale to nie nasza wina! To wina Czumy, bo on zbudował sztuczny mur niezgody pomiędzy robotnikami, on akcję o podwyżkę płac rozczepił na dwie; on pomiędzy rozdwojonymi grupami robotników jednego i tegosamego przemysłu usypał całą górę nakłamanych przeszkód i nienawiści, aby ludziom przysłonić oczy na rzeczy, aby zaćmić mózgi — i w tej kurzawie zgryzot i kłótni pociągnąć dalej swój mały wózek nędznej polityki.

Bo oto w dniu 27 lutego zwołał on konwentykel delegatów cementowni do Trzebini i tam uchwalono wystawić żądania podwyżki płac o 30%.

Na konwentykel ten zaproszeni byli tylko delegaci z tych fabryk, które należą do Czumy z pominięciem delegatów fabryk, zorganizowanych w naszym Związku.

Czyli, że Czuma sam ze swoją grupką wyrwał się do walki, wystawiając żądania. Był to pierwszy krok separatystyczny Czumy.

Wówczas widzieliśmy, że taka separatystyczna akcja niema widoków powodzenia i skończyć się może przegraną dla robotników. Albowiem z chwilą kiedy fabrykanci cementowni utworzyli kartel cementowy, to wszelka walka pojedynczych cementowni lub połówek, musi się kończyć przegraną. Jedynie ogólna akcja wszystkich robotników cementowni liczyć może na powodzenie.

Wychodząc z tego założenia, postanowiliśmy naprawić separatystyczny krok Czumy. W tym celu wydaliśmy następujący okólnik:

L. 146/27. Kraków, dnia 26 lutego 1927 r.

Do
Wszystkich Zarządów Centr. Związku Chemicznego przy fabrykach cementu i Zarządów Związku Chemicznego czechowickiego!

Szanowni Towarzysze!

W związku z rozpoczynającą się wiosenną kampanją budowlaną przemysłowcy cementowni w ostatnich tygodniach zorganizowali się w kartel cementowy i znacznie podnieśli ceny cementu.

Wobec tych faktów ogółowi robotników cementowni nie wolno pozostawać obojętnym, tembardziej, że obecne płace robotnicze są tak niskie, iż nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie.

Dlatego Związek nasz przychodzi do Was z inicjatywą zorganizowania ogólnej akcji o zawarcie jednolitej umowy w fabrykach cementu dla całego państwa oraz o poprawę warunków bytu i przeprowadzenie jednolitości organizacji zawodowej.

W tym celu zwołujemy **Zjazd delegatów Fabryk cementu** dnia 13-go marca br. do Krakowa, ul. Aleja Zygmunta Krasińskiego 16, z porządkiem dziennym:

1) Sprawa jednolitości organizacji zawodowej.
2) Akcja o jednolitą umowę i podwyżkę płac.
3) Wolne wnioski.

Na zjazd ten każda fabryka cementu (każdy oddział) winien wysłać jednego delegata na koszt Oddziału. Każdy delegat winien posiadać mandat na piśmie z podpisem przewodniczącego i sekretarza Oddziału.

Zawiadomienie niniejsze wysyłamy do wszystkich fabryk cementu w Polsce i wierzymy, że wobec doniosłości sprawy każda fabryka wydeleguje swego przedstawiciela.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Sekretarz gen.: **Z. Bocian.** Przew.: **J. Jarek.**

W odpowiedzi na nasz okólnik Czuma wysłał do wszystkich Oddziałów list z daty 9 marca L. 349/27, w którym bluznął na nas błotem, kłamstwem i oszczerstwem. To jego wyłączna broń — no... i kij sękaty.

My przez zwołanie zjazdu wszystkich delegatów podaliśmy bratnią dłoń jedności wszystkim robotnikom, i chcieliśmy przeprowadzić wspólną walkę w jednolitym froncie o jednolitą umowę dla całego kraju. A na to odpowiedziano nam sykiem żmiji i ujadaniem; — odepchnięto naszą dłoń precz. Tym sposobem uniemożliwiono wspólne wystąpienie wszystkich robotników o wspólne żądania: rozczepiono klasę robotniczą i na dodatek polecono się zwalczać zajadle. To robota na korzyść kapitalistów!

To też na konferencji przez nas zwołanej na rozkaz Czumy jego delegaci nie przybyli.

Pomimo to postanowiliśmy z naszej strony nie przeszkadzać Czumie. Żądania wystawiliśmy takie same, jak on i na terenie cementowni nie zwalczamy go obecnie. A to wszystko dlatego, aby stworzyć atmosferę spokoju i jedności robotników w tak ważnej chwili walki robotników o podwyżkę płac.

Czuma natomiast robi absolutnie co innego. Nie zważa na to, że podczas akcji o podwyżkę płac wśród robotników powinny przynajmniej na chwilę przycichnąć wewnętrzne waśnie — ale nawet waśnie te wśród robotników podsyca i rozdmuchuje do białości.

Oto do różnych cementowni rozpisuje listy pełne kłamstw i wymyślań na nas. Dla przykładu, jak to Czuma „buduje zgodę“ podczas walki, przytaczamy niektóre urywki z jego listów.

Np. w ulotce z daty 18 marca do robotników cementowni we Wrzosowej Czuma śpiewa jedną i tą samą, ciągle powtarzaną piosenkę pod naszym adresem o zdrajcach, socjal-ugodowcach i rozbijaczach i podłych jednostkach, bije się w piersi, że Związek jego nie jest oparty na fałszu i obłudzie, wreszcie nawołuje, aby robotnicy Wrzosowej odwrócili się od naszego Związku, bo przegrają, jak Łazy. Śmiesznie wyglądają te pogróżki Czumowine...

Oczywiście robotnicy na te bzdury odpowiedzieli pogardą, o czem piszemy w osobnej korespondencji z Wrzosowej.

A w okólniku swoim do wszystkich Oddziałów z 9 marca, jak w każdym liście odmierza nam swoją porcję wymyślań i wyzwisk, a to w następujących słowach:

„Stwierdzamy, że łajdaki te mają zaledwie kilkunastu robotników w cementowni „Wrzosowa" oraz podobno w cementowni Libana w Bonarce, natomiast jest ordynarnem kłamstwem, jeśli śmią twierdzić, że także gdzieindziej mają organizację. Wprawdzie „Wojtek" Malinowski (poseł P. P. S. i współpracownik defensywy) rozbił nam organizację w cementowni „Firley" koło Rejowca, jednakże jak się z zupełnie pewnych źródeł dowiedzieliśmy, krakowski zwiazeczek niema tam żadnej organizacji, przeciwnie, robotnicy znowu chcą powrócić do nas.

W tych warunkach śmią rozbijacze i sługusy kapitału, rozmaite Bociany i Jarki zwoływać do Krakowa na niedzielę dnia 13 bm. konferencję cemenciarzy" itd.

Odpowiedź na to daje tow. Rossa w korespondencji z Rejowca, w której wykazuje, że Czuma niema tam nic do gadania, tak jak w Wrzosowej i w Bonarce. Co do tej ostatniej, to przyjmij p. Czuma do wiadomości, że wszyscy robotnicy cementowni Libana w liczbie koło 400 należą do naszego Związku a nie kilku.

Prostujemy te fakty, a na to inne błoto, którem bryzga na nas Czuma, nie odpowiadamy.

Oto podaliśmy strawę, jaką Czuma karmi robotników, wsączając w ich dusze jad nienawiści, aby brat przeciw bratu występował z pianą na ustach lub kijem sękatym.

W takich warunkach akcja o podwyżkę płac jest utrudniana przez samego Czumę.

Oczywiście w listach swoich Czuma zgóry robi sobie furtkę, przez którą chce uciec w razie niepowodzenia akcji. Mianowicie pisze on w okólniku L. 379/27, że udą się „uzyskać pokaźną poprawę warunków pracy i płacy, o ile naturalnie złowroga siła (to niby my — dop. red.) nie postara się o podstawienie nam nogi i pośpieszy przemysłowcom z pomocą " itd.

Zapamiętajcie sobie to robotnicy, bo Czuma z góry chce na nas zepchnąć odpowiedzialność w razie, gdyby mu się akcja nie udała. Ostrzegamy Was już dziś, że Czuma będzie Wam wmawiał, iż to krakowski Związek winien niepowodzeniu.

Nie uda się panu Czumie uciec przed odpowiedzialnością za swoje czyny!

Nogi podstawiać mu nie będziemy i „śpieszyć z pomocą kapitalistom", bo nie jesteśmy Czumą, abyśmy to robili, jak on w akcji o podwyżkę dla robotników zapałkowni.

Ze swej strony dokładać będziemy starań, aby możliwie najlepiej załatwić podwyżkę dla tych cementowni, które do nas należą, nie przeszkadzając innym robotnikom, którym w tej akcji szczerze życzymy powodzenia i zwycięstwa.

Chętnie podamy dłoń zgody wszystkim robotnikom cementowni — i dłoń tę już raz podaliśmy przez to, że na konferencję dnia 13 marca zaprosiliśmy wszystkich delegatów, wszystkie fabryki a nie tylko należące do nas. Chcieliśmy stworzyć jednolity front z robotnikami wszystkich cementowni i wspólnie wystąpić do walki o podwyżkę. Ale znalazła się ślepa ręka, która odrzuciła naszą robotniczą dłoń zgody w walce o chleb.

A jeśli pomimo takiej ponurej roli, jaką Czuma spełnił, rozdwajając obóz robotniczy, chce on na nas zgóry wskazać palcem, że to my będziemy winni, jak się jego akcja nie uda, — to takie postępowanie niech sami robotnicy osądzą.

Wobec powagi chwili, bo walki o prawo do życia, my, Centralny Związek Chemiczny oświadczamy, że ponad całą chmurę nienawiści, gazów, jadu i syków, jakie Czuma stworzył pomiędzy robotnikami cementowni, naszymi członkami a Związkiem czechowickim, my jesteśmy z Wami Robotnicy cementowni, należących do Czechowic w tej walce, ale bez Waszego pośrednika Czumy.

Zygmunt Bocian.

II. Zjazd Delegatów fabryk zapałek.

„Sekcja Zapałczana" przy Centralnym Związku Chemicznym w dniu 6 marca r. b. odbyła drugą konferencję w Warszawie, na której reprezentowane były fabryki: w Warszawie, Błoniu, Mszczonowie, Pińsku, Grodnie, Częstochowie, Poznaniu, Czechowicach i Stryju.

Obradom przewodniczył tow. Włoczkowski członek Gł. Zarządu C. Z. R. P. Ch., na asesora wybrano tow. Bąka członka K. R. Warszawa 1, na sekretarza tow. Markusfelda.

Konferencja opracowała taktykę akcji o zawarcie umowy zbiorowej przy jednoczesnem domaganiu się zwyżki płac i uwzględnieniu całego szeregu zdobyczy socjalnych oraz wybrała komisję pertraktacyjną.

Na Zjazd stawili się też dwaj czumowcy z Czechowic, z których jednemu przyznano czynne i bierne prawo udziału w Zjeździe, drugiemu tylko prawo przemawiania w myśl przyjętej jeszcze na pierwszym Zjeździe zasady, że w „Sekcji Zapałczanej" każda fabryka posiada tylko jednego przedstawiciela naszego Związku. Jak widać z tego,

Konferencja mimo, że posiadała przedstawiciela fabryki „Silesia" w Czechowicach w osobie członka naszego Związku okazała duże zrozumienie powagi chwili, dopuszczając do głosu i delegata mniejszości.

Natomiast dwu delegatom chadeckim z częstochowskiej fabryki Zjazd, wychodząc z zasadniczych założeń, udziału w obradach odmówił, orzekając, iż pragnie wysłuchać ich oświadczenia. Chadecy, opuszczając obrady oświadczyli, iż robotnicy zorganizowani w C. Z. R. P. Ch. na ich poparcie liczyć nie powinni.

Delegat naszego Związku wyjaśnił, że niedawno chadecy w częstochowskiej fabryce w niektórych oddziałach przeprowadzali włoski strajk, atoli strajk ten żadnych korzyści robotnikom nie przyniósł z powodu odosobnienia od reszty klasowo uświadomionych robotników.

Po ukonstytuowaniu się Zjazdu przewodniczący tow. Włoczkowski zagaił obrady merytoryczne nad wysuniętemi żądaniami zgłoszonemi dzierżawcom Monopolu Zapałczanego w dniu 26 lutego r. b. w memorjale sekretarjatu okr. warszawskiego z dwutygodniowym terminem na odpowiedź, podnosząc, że Zjazd jest wyrazem woli „Sekcji Zapałczanej" przy C. Z. R. P. Ch. w Polsce.

Tow. Dolinko z Pińska, witając Zjazd, oświadczył, że jak dotąd nigdy nie udało mu się ani wiedzieć ani o tem słyszeć, żeby wszystkie fabryki zapałek zdobyły się na jednolitą akcję, ostrzega przeto i żąda, abyśmy nie zmarnowali tej obecnej zdobyczy i odrzuciwszy na bok polityczne waśnie tak, jak to uczynił ich oddział, i solidarnie przystąpili do niezłomnej walki o zawarcie umowy zbiorowej i konieczną poprawę nędznego bytu. Robotnicy fabryki w Pińsku, przeważnie żydzi, cierpią niewysłowioną nędzę, gdyż niedość, że są podle wynagradzani, pracują tylko 5 dni w tygodniu. Dyrekcja fabryki stosuje tu w całej pełni sławetny „chronometrarz" i inne temu podobne metody wyzysku.

Zarobki robtników tej fabryki utrzymane są na poziomie 2—3 zł. dla kobiet i 4—5 zł. dla mężczyzn dzienie. „Fabryka nasza wyszła z zaścianka i pragnie na szerokiej i wolnej drodze kroczyć z innemi aż do zwycięstwa".

Tow. Wanot z Czechowic (czumowiec) oświadczył, że ich fabryka „stanowczo wystąpi solidarnie gdyby nawet Czuma starał się temu przeszkodzić".

Tow. Ulanowski w dłuższem przemówieniu zilustrował położenie robotnic i robotników fabryk zapałek, wyświetlił całą ohydę wyzysku dzierżawców Państwowego Monopolu Zapałczanego i ich cyniczne naigrawanie się z nędzy robotniczej.

Ceny zapałek za 1½ roczny okres gospodarowania International Match Corporation wzrosły o 80% t. j. z 170 zł. na 325; zarobki robotników w tym okresie podniosły się o 10 do 15%.

Ref. stwierdził, że zbrodnią jest pobieranie pensji administratorskich i dyrektorskich od 10 do 31 tysięcy zł. miesięcznie przez całą falangę darmozjadów i figurantów, którzy wspólnie podali sobie ręce, aby łupić Skarb polski, niszczyć spożywcę i obdzierając robotnika, godzić w interesy gospodarcze Państwa.

Trust szwedzko amerykański I. M. C. musi wreszcie zrozumieć, że zorganizowani robotnicy w zdecydowanem wystąpieniu o zawarcie umowy zbiorowej i poprawę nędznego bytu położą kres grynderskim praktykom obcego kapitalisty w Polsce.

Zorganizowani robotnicy po wyczerpaniu wszystkich pokojowych środków nie zatrzymają się w walce — muszą skłonić wyzyskiwaczy do koniecznych ustępstw.

Na przykładzie Akc. sp. telefonicznej „Cedergren" (Szwedzi); Elektrowni Warszawskiej (Francuzi) i inych porównuje mówca stopień wyzysku, jakiego dopuszczają się Szwedzi — dzierżawcy Państwowego Monopolu Zapałczanego. W świetle zarobków wyżej przytoczonych instytucji, znajdujących się w rękach obcego kapitału, żądania C. Z. R. P. Ch. są nawet skromne, jeśli za regulator zarobków przyjmiemy stopę życiową, wypośrodkowaną na podstawie wskaźnika kosztów utrzymania dla rodziny złożnej z czworga osób, wyrażającą się kwotą 9 zł. dziennie na głowę rodziny.

Domagając się tylko 1.15 zł. za godzinę pracy robotnika niewykwalifikowanego musimy z konieczności brać pod uwagę dotychczasowe zarobki w zapałkowniach dla tej kategorji pracowników z jednej strony, nie tracąc atoli z oczu tego faktu jako przykładu, że np. robotnicy placowi, lampiarze, palacze i ich pomocnicy w Elektrowni Warszawskiej (Francuzi) zarabiają na godz. od 1.68 do 2.38 złotych, pracują naogół w warunkach niegorszych, a higjenicznie lepszych, niż w zapałkowniach.

Wkońcu tow. Ulanowski odczytuje stawki płac jakich „Sekcja Zapałczana" postanowiła się domagać. W odniesieniu do fabryk rozmieszczonych na terytorjum Państwa — będziemy domagali się dociągania płac do warszawskich.

Oprócz żądań ekonomicznych referent domaga się przestrzegania ustawy o 46-godzinym tygodniu pracy;urlopów, angielskiej soboty, niestosowania kar za wadliwą pracę, a w pierwszym rzędzie domagamy się uznania organizacji, delegatów, mężów zaufania, oraz ostrzegamy przed stosowaniem w tym względzie represji. Kończąc tow. Ulanowski omawia taktykę walki i zgłosza rezolucję:

„Konferencja postanawia powołać wszystkie fabryki zapałek do dwugodzinnego strajku demonstracyjnego w dniu 16 marca r. b. na wypadek gdyby: 1) dzierżawcy monopolu zapałczanego nie odpowiedzieli na doręczony im memorjał w terminie do 14 b. m.; 2) gdyby udzielili tylko nieznacznej ryczałtowej podwyżki i 3) gdyby nie chcieli zawrzeć umowy zbiorowej.

Po przerwie w dyskusji przemawiała tow. Szoken delegatka „Płomyka", godząc się ze wszystkiemi żądaniami.

Tow. Górski z Błonia piętnuje rozbijacką robotę sekretarza czumowskiego Hofmanna, podrywającego wysiłki robtników zapałkowni i stwierdza, że robtnice i robotnicy fabryki „Błonie" stoją niezłomnie na stanowisku zajętem przez C. Z. R. P. Ch.

Tow. Pohl ze Stryja porusza też smutną rolę Czumy występującego przeciw usiłowaniom naszego Związku.

Tow. Niewolny z Poznania opierając się na dobrym stanie organizacyjnym, stwierdza, że na towarzyszów poznańskich możemy liczyć niezawodnie. Przytacza dziki rozkład pracy w niektórych oddziałach oraz dyktatorskie zakusy swojej dyrekcji.

Tow. Kleszczonek z Grodna podaje do wiadomości, że mimo tego, że I. M. C. ze względu na angielską sobotę zmusza robotników tylko do 5-ciu dni pracy w tygodniu, robotnicy się nie ugną i do walki w naszych szeregach przystępują.

Tow. Dolinko z Pińska stwierdza solidarność swoich towarzyszów z postulatami „Sekcji Zapałczanej i dodaje, że gdy kilkakrotnie zwracali się do Czumy o radę i pomoc, Czuma pozostawił ich samym sobie.

Tow. Wanot z Czechowic omawia stan rzeczy na terenie fabryki „Silesia", komunikuje smutne praktyki dyrekcji fabryki, podkreślając, że wydajność u nich dzięki represjom i dobrej technice jest rzeczywiście najwyższą, robotnicy natomiast są skandalicznie wyzyskiwani. A gdzie był obrońca Czuma? (głos na sali). Robotnicy fabryki „Silesia" podporządkują się uchwałom konferencji, do rozłamu nie dopuszczą.

Tow. Jarząb z Częstochowy oznajmia, że dołoży wszystkich sił, aby robotnicy w Częstochowie przyłączyli się do walki.

Tow. Olenderek z Mszczonowa komunikuje, że organizacja u nich jest w dobrym stanie. Mszczonów jest za akcją i do Czechowic należeć nie będzie.

Tow. Jurczak z Czechowic wyjaśnia sytuację organizacyjną na korzyść Krakowa, stwierdza brutalne zachowanie się przełożonych, mówi o stale nakładanych karach bez uzasadnienia i opowiada się za akcją.

Tow. Heczko z Czechowic porusza wyzysk ponad siły oraz omawia niskie płace rzemieślników, zwłaszcza, że ci mieszkający w okolicy nie otrzymują zwrotu kosztów podróży.

Tow. Włoczkowski omawia wysiłki sekretarjatu warszawskiego i stwierdza z dumą, że dzień konferencji, dzień 6 marca 1927 r. będzie świętem dla robotnic i robotników w zapałkowniach.

Rezolucje „Sekcji Zapałczanej" zostały uchwalone.

Delegaci rozchodząc się odśpiewali kilka zwrotek „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki" wznosząc okrzyki na cześć Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Polsce z siedzibą w Krakowie i na cześć „Sekcji Zapałczanej".

Dokument zdrady.

Z zamieszczonego powyżej sprawozdania ze Zjazdu „Sekcji Zapałczanej" przy naszym Związku, widzimy, że Związek nasz podjął mozolną i trudną walkę z wielmożami przemysłu zapałczanego, którzy na bezwstydnym wyzysku robotników robią kokosowe interesy.

Do walki stają wszystkie fabryki zapałek w Polsce. Jest to pierwszy taki generalny występ robotników w przem. zapałczanym. Dowodem solidarności wszystkich robotników w podjętej walce o podwyżkę płac jest demonstracyjny strajk dwugodzinny, jaki został przez Związek nasz proklamowany w dniu 16 marca. Strajk ten wypadł imponująco.

Ale oto znalazł się zdrajca, który robotnikom zapałkowni podkłada nogę u progu walki, który na ochotnika pomaga kapitalistom zapałczanym i denuncjuje przed nimi zamiary robotników. **Zdrajcą tym i denuncjantem kapitalistycznym jest sam Czuma.**

Oto w wydawanem przez niego wstrętnem piśmidle p. t. „Robociarz" z dnia 13 marca i w „Głosie Pracy", wydawanym przez Albisia Rosenzweiga-Różyckiego w Krakowie również z daty 13 marca, czytamy w notatkach o zjeździe „Sekcji zapałczanej" bałamutną wiadomość, że Zjazd Sekcji zapałczanej uchwalił zlikwidować rozpoczętą akcję podwyżkową nawet wtedy, kiedy kapitaliści przyznają tylko 10% podwyżki.

Publikacja ta jest zwyczajną, ordynarną denuncjacją robotników wobec kapitalistów.

Czuma z góry podpowiada kapitalistom, żeby tylko 10% dali podwyżki.

Robotnicy zapałkowni powinni sobie to zapamiętać i ewentualne niepowodzenie walki o podwyżkę zawdzięczyć mogą Czumie.

Jeśli się zważy, że Czuma choć mógł nic nie zrobił dla zapałkowni, nie przeprowadził żadnej podwyżki, a nawet teraz kiedy nasz Związek rozpoczął akcję, to on denuncjacją chce pokrzyżować plany — to widzi się jak łajdackim jest postępek tego nędznego bankruta, który robotnikom zapałkowni wbija zdradziecko nóż w plecy.

Hańba zdrajcy Czumie!

Robotnicy, przepędzcie precz jego wysłanników.

Tak rządzą czerwoni.

Socjalistyczna gmina wiedeńska postanowiła wydawać bezpłatnie każdej matce bieliznę dla nowonarodzonego dziecka. Każdy noworodek otrzymuje jako podarek od gminy wiedeńskiej pakiet, ozdobiony obrazkiem wyobrażającym matkę. Pakiet zawiera garnitur dla niemowlęcia, wykonany z najlepszych materyj, jaki dotychczs mogły zakupywać dla swych dzieci tylko bogate matki. Pakiet zawiera 24 pieluszki, 2 flanele, 1 wielki ciepły koc flanelowy, ręcznik kąpielowy, 2 podściółki gumowe, 6 koszulek, 6 kaftaników, 1 sukienkę, 2 opaski na brzuch i 1 garnitur złożony z mydła, kremu dla dzieci i pudru. — W razie narodzin dwojaczków otrzymuje matka dwa garnitury. Pokażcie nam jedną gminę burżuazyjną, któraby tak dbała o zdrowie dziecka, jak czerwona gmina wiedeńska!

W sprawie urlopów wypoczynkowych.

Zbliża się okres urlopów wypoczynkowych. Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło nas, że przedsiębiorcy używają wszelakich sztuczek, aby w jakikolwiek sposób utrudnić robotnikom wykorzystanie należnego im prawa do corocznego płatnego wypoczynku. Należy zawczasu przygotować się do obrony prawa urlopowego, a nie od rzeczy będzie również przypomnienie najważniejszych przepisów ustawy **z dnia 16 maja 1922 r.** o urlopach wypoczynkowych.

Ustawa ta nadaje **wszystkim robotnikom prawo do korzystania z corocznego płatnego urlopu 8-dniowego po roku pracy i 15-dniowego, o ile praca trwa w danem przedsiębiorstwie conajmniej 3 lata.** Robotnicy młodociani, poniżej lat 18, korzystają po roku nieprzerwanej pracy **z 14-dniowego urlopu. Za cały czas urlopu robotnik otrzymuje normalne wynagrodzenie.** Fabrykanci, w dążeniu do wyzyskania robotników, tłumaczyli sobie obowiązek zapłaty za czas urlopu w ten sposób, że płacić należy tylko za dni powszednie, przypadające w czasie urlopu, co faktycznie zmniejszałoby urlop 8-dniowy do dni 7 albo 6, a 15-dniowy do 12—13. Przeciwko podobnemu krzywdzącemu robotników tłomaczeniu prawa organizacje robotnicze występowały od pierwszej chwili energicznie, żądając zapłaty za wszystkie dni urlopu wraz z niedzielnemi i świątecznemi. Sąd Najwyższy orzeczeniem z dn. 20 grudnia 1923 roku wyjaśnił,

> „że na mocy przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. (Dz. U. 1922 r. Nr. 40 poz. 334), pracownicy przemysłowi i handlowi, korzystający z zastrzeżonych w tej ustawie 8, 14 i 15-dniowych urlopów, **mają prawo do wynagrodzenia i za przypadające w czasie tych urlopów dni niedzielne i świąteczne".**

Orzeczeniem tem Sąd Najwyższy uznał, że stanowisko robotników jest słuszne i że **fabrykanci są obowiązani do zapłaty za pełne 8 albo 15 dni urlopu bez żadnych potrąceń za niedzielę lub święta.** Pomimo wyraźnego brzmienia ustawy i orzeczenia Sądu, niektórzy fabrykanci w dalszym ciągu usiłują na tym punkcie oszukiwać robotników. — Zadaniem naszem jest stać na straży interesów robotniczych i nie dopuszczać do nadużyć fabrykanckich, domagając się ścisłego wykonania należnych nam praw na mocy ustawy i wyjaśnienia Sądu Najwyższego.

Już to wogóle solą w oku naszej burżuazji jest ustawa o urlopach. Stara się ona obalić ją od strony Sejmu i Senatu, dąży pozatem w życiu codziennem drogą różnych podstępów do pozbawienia robotników korzyści, płynących z prawa urlopowego. **Konieczna jest więc z naszej strony najdalej idąca czujność, konieczne jest mocne upominanie się o przysługujące nam prawo do płatnego urlopu.**

Robotnicy korzystajcie ze swych praw, nie pozwólcie się krzywdzić! Urlopy są wielką zdobyczą klasy robotniczej, która winna z niej korzystać w całej pełni. Jeśli sami nie będziemy pilnowali swych praw, nie będą je przestrzegać kapitaliści, nienawidzący ustaw robotniczych.

Każdy robotnik po przeczytaniu tego artykułu powinien sobie zachować go, by każdej chwili mógł powołać się na główne postanowienia ustawy o urlopach i wydanych w tej sprawie rozporządzeń i orzeczeń najwyższych władz.

RUCH ZAWODOWY.

Z REJOWCA LUBELSKIEGO

Od sierpnia ub. r. istnieje u nas oddział Zw. zaw. rob. przem. chem. Dzięki temu, że do kierownictwa Zw. dorwali się ludzie niemający pojęcia o ruchu rob. oddział nasz przeżywał różne koleje. Był moment kiedy niemal byliśmy całkiem rozbici i niezdolni do najmniejszych posunięć, któreby choć w części ulżyły naszej ciężkiej doli, a było to przy końcu ub. roku po miesięcznym strajku, wywołanym lekkomyślnie przez jednostki stawiające wyżej swoje cele ponad dobro żyjącego w nędzy proletarjusza.

Szarlatani i złodzieje opadli wówczas duszę robociarza Firlejowskiej cementowni, albowiem Kalinowski, ten rewolucjonista przez niezliczone rr... — zwyczajnie okradł kasę Zw. na zgórą 100 zł. zaś słynny na naszym bruku Kubica pobrał wpisy i składki członkowskie Zw. od blisko 100 robotników i z nich się nie wyliczył, nie raczył zdać nawet listy wpisanych przez siebie rob. na członków Zw., od których na te cel pobrał pieniądze.

Operowali ci pp. frazesem, jak tanim produktem przeznaczonym dla szerokich rzesz pracujących, zdobywając w ten sposób gotówkę na opędzenie swojej biedy. Nic też dziwnego, że ich przepędzono a z nimi zgniliznę wiejącą od ich protektorów czechowickich.

Nadeszły dni mozolnej pracy organizacyjnej, trwającej przez kilka miesięcy. Dziś czujemy się pewniej, o czem świadczy choćby to, że uzyskaliśmy 15% podwyżki płac oraz cały szereg postulatów, które w sumie dają około 20% podwyżki.

A więc nie warcholenie i robienie rewolucji p. Czuma, ale realna pełna poświęcenia praca ludzi, których posądzacie o współpracę z defensywą daje możność poprawy nędznych zarobków proletarjusza.

Przepędziliśmy precz złodziei i łobuzów nasyłanych nam przez Was, a wnoszących w nasze szeregi zamęt i dezorganizację.

Dziś jeżeli chcecie się przekonać o rozwoju naszej organizacji, to wspomnę tu o założeniu koope-

ratywy, koła amatorów, przygotowania do budowy domu rob. itd. Zapewniamy was, p. Czuma, że nasyłanie nam „kukułek" nie przyniesie wam żadnej korzyści. P. Wolskiemu zaś radzimy uporządkować swoje interesa z Kasą Chorych w Chełmie, gdyż gotowi jesteśmy przypomnieć mu coś z jego przeszłości.

Okólniki wasze nie odniosą skutku — byłoby więcej po rycersku przysyłać takowe na adres Związku, który wam jest znany, nie zaś na ręce poszczególnych robotników. Wiemy atoli jaki jest wasz cel p. Czuma, chcecie nas rozbić — ale to wam się wcale nie uda.

Tow. posłowi Malinowskiemu jesteśmy wdzięczni za obronę naszych interesów. Nic też nie pomogą wasze obryzgiwania Go błotem. Tow. poseł jest u nas znany jako dzielny obrońca praw proletarjatu. J. Rossa.

Z WRZOSOWEJ

Dnia 10 marca odbyło się u nas w lokalu Związku zgromadzenie robotników cementowni, zwołane przez Centralny Związek Chemiczny.

Wobec wypełnionego lokalu słuchaczami tow. Bocian wygłosił wyczerpujący referat o obecnej sytuacji gospodarczej i położeniu klasy robotniczej, omówił szkodliwą dla klasy robotniczej działalność Czumy i wykluczenie Zw. Chem. z Komisji Centralnej Z. Z. i powstanie Centralnego Zw. Chemicznego oraz nakreślił plan akcji o podwyżkę płac i jednolitą umowę w przemyśle cementowym.

W dyskusji m. in. zabrał głos Chmurzyński, zwolennik Czumy, który zastrzegł się, że Czumy nie broni, nawoływał do jedności, ale jednocześnie dzielił na „my" i „wy".

Po obszernej dyskusji, w której uczestniczyło wielu towarzyszy, powzięto następujące uchwały:

1) zatwierdzono wybór delegata tow. Czyża na konferencję delegatów do Krakowa;

2) uchwalono złożone składki na wyjazd delegacji do Rosji przekazać kasie Oddziału Centraltralnego Związku Chemicznego z tem, że przeznaczone one są na pokrycie wydatków związanych z obchodem 1- go Maja.

W tej sprawie była dość obszerna dyskusja, albowiem były delegat Zw. czechowickiego Chmurzyński nie chciał się zgodzić na przekazywanie tych pieniędzy Centr. Związkowi, stojąc na stanowisku, że są to pieniądze Zw. czechowickiego.

Do dziś wprawdzie Chmurzyński uchwały robotników nie usłuchał a nawet powiedział, że pieniędzy nie da. Zdaje się, że będziemy musieli na drodze sądowej pieniądze te odebrać, bo nie pozwolimy na to, aby nasz grosz został zaprzepaszczony przez Chmurzyńskiego lub jego szefa Czumę — tembardziej, że delegacja do Rosji nie pojechała, bo jej znów przeszkodziła Komisja Centralna — jak mówił Chmurzyński.

W dniu 17 marca odbyło się przy wypełnionym po brzegi lokalu powtórne zgromadzenie, na którem tow. Czyż złożył spraowzdanie z rezultatów konferencji delegatów w Krakowie, odczytując żądania, jakie Centr. Zw. Chem. wystosował do dyrekcji fabryki.

Chmurzyński znów wystąpił ze swoim wnioskiem, w którym było powiedziane, że upoważniają robotnicy czechowicki Związek do pertraktacji. Ale głosowanie zmyło mu głowę, bo za jego wnioskiem podniosło się około 15-tu głosów zwolenników Czumy i ich żon, które Czumowcy również zmobilizowali i przyprowadzili na zebranie, Niektórzy twierdzą, że Czumowcy podnosili nawet po dwie ręce. Natomiast przeciw wnioskowi podniosło ręce całe zgromadzenie, bo prawie 100 osób.

Po takiej porażce Chmurzyński ze swą grupką splunął ze złości, porwał czapkę i wyszedł ze sali, co zgromadzeni przyjęli śmiechem i oklaskami.

Po zgromadzeniu delegaci nasi podpisali żądania i wnieśli je do dyrekcji.

Tak się we Wrzosowej przedstawia siła Czumy — choć w okólnikach swoich wypisuje on, że we Wrzosowej ma większość. Obyś wszędzie miał taką większość. Cemenciarz.

ZE SKAWINY

W sobotę 12 marca w sali jadalnej odbyło się zgromadzenie robotnic i robotników fabryki cykorji Francka w sprawie zlikwidowania nieporozumień na tle podpisanej przez tow. Cymerkiewicza umowy.

Z Centrali Związku przybył tow. Bocian, lecz dyrektor oznajmił, że nie udzieli sali na zgromadzenie, dopiero zezwolił na interwencję tow. Bociana.

Na zgromadzeniu tow. B. złożył sprawozdanie z przeprowadzonej akcji o podwyżkę płac, wskazał na konieczność utrzymania jedności, bo różni osobnicy starają się wszelkiemi sposobami poróżnić robotników, aby osłabić siłę robotników.

W dyskusji niektórzy towarzysze postawili tow. Cymerkiewiczowi zarzut, że samowolnie bez porozumienia się ze wszystkimi delegatami podpisał on protokół o podwyżce płac, w którym były postanowienia, niekorzystne dla robotników.

Wobec tych zarzutów tow. Cymerkiewicz oświadczył, że działał w dobrej wierze, że niepotrzebnie się pospieszył z podpisem i dla spokoju składa mandat przewodniczącego.

Na miejsce tow. Cymerkiewicza zgromadzeni wybrali na przewodniczącego tow. Wronę Józefa.

* * *

W niedzielę 13 marca odwiedził Skawinę wysłaniec Czumy Braula, który zwołał konferencje robotników. Oprócz kilku robotników z rafinerji Greifla przybyli także towarzysze z fabryki Francka z tow. Wroną na czele i w dyskusji natarli uszu p. Braule za chęci nowego rozbijania robotników. To też p. Braula wyjechał z kwitkiem, a nawet nie ośmielił się przedłożyć żadnej rezolucji, bo wiedział zgóry, żeby przegrał. Tylko jednostki od Greifla, które jeszcze trzymają się kapoty Czumy, potakiwali głowami Braule, ale też kiepsko.

SZAMOTOWNIA O PODWYŻKĘ PŁAC

Na skutek uchwały ogółu robotników Szamotowni powziętej na zgromadzeniu dnia 5 marca przy udziale tow. Bociana, Centr. Związek Chemiczny postawił dyrekcji naszej fabryki żądanie podwyżki dotychczasowych płac o 15%.

Z KRAKOWA

Podwyżka płac rob. fabr. „Wisła"

W dniu 11 marca odbyła się w biurze Inspektoratu Pracy w Krakowie konferencja pomiędzy przedstawicielem naszego Związku tow. Bocianem i delegatkami robotnic a dyrektorem fabryki Altesse-Wisła w Krakowie, w sprawie postawionych przez Związek żądań podwyżki płac.

Konferencja nie doprowadziła do porozumienia i dopiero w dniu 23 marca na konferencji w biurze dyrekcji fabryki przy udziale tow. Matuli dyrekcja przyznała 5% podwyżki płac wszystkim robotnicom.

Z DROHOBYCZA.

W dniu 5 marca został wydalony z pracy w „Polminie" tow. Patkowski Stanisław pod zarzutem uprawiania polityki i samowolnego opuszczenia pracy w ciągu 3 dni. W dniu 7 marca interwenjowali u p. dyr. Nekrasza delegaci tow. Bazan i Wazowicz, prosząc go o cofnięcie wypowiedzenia. P. dyrektor kategorycznie odmówił życzeniu delegatów, ostrzegając i tow. Bazana przed podobnemi następstwami, jakie spotkały Patkowskiego.

P. Nekraszowi nie podobał się Patkowski, albowiem zbyt gorliwie zajmował się on sprawami Związku. Zarzut, że zaniedbywał się w obowiązkach służbowych — nie wytrzymuje o tyle krytyki, że dotychczas Patkowski przez 5 lat pracy w Polminie był dobrym robotnikiem. Co zaś do opuszczonych dniówek, to faktycznie opuścił dwie, ale przydzielił na swoje miejsce zastępcę.

Za takie jednak przewinienie w żadnym wypadku nie może spotkać robotnika tak ciężka kara, jak wydalenie z pracy.

W dniu 15 marca w sprawie Patkowskiego interwenjował, lecz również bez skutku tow. Bocian.

Następnego dnia odbyło się w sali Domu Robotniczego na kolonji Polmin zgromadzenie robotników, na którem tow. Bocian wygłosił obszerny referat o przyczynach i skutkach kryzysu oraz sposobach wyjścia oraz o położeniu klasy robotniczej i zadaniach na dzisiaj.

Pod koniec omówione zostały sprawy miejscowe, jak sprawa tow. Denasiewicza.

Po przemówieniach ttow. Bazana, Kolarza i Koczonia uchwalili zgromadzeni jednomyślnie protest przeciwko wydaleniu tow. Patkowskiego z poleceniem dla władz Związku, aby wyczerpały w tej sprawie wszelkie środki interwencji, zmierzające do przyjęcia z powrotem do pracy tow. Patkowskiego.

W dniu 17 marca odbyła się wieczorem w Domu Robotniczym konferencja delegatów rafinerji przy udziale kilku tow. metalowców jako gości.

Konferencja ustaliła m. in., że rafinerja „Dross" stanowić winna wraz z „Polminem" jeden Oddział Związku, a pozostałe, t. j. „Galicja i Nafta" razem drugi Oddział. Ponadto ustalono plan pracy związkowej na najbliższą przyszłość.

Nakoniec zanotować należy wiadomość, że p. Nekrasz obecny dyrektor „Polminu" opuszcza z dniem 1 lipca dotychczasowe stanowisko, a na jego miejsce ma przyjść p. Bilichowski, dotychczasowy dyrektor rafinerji w Ustrzykach.

Z JEDLICZ.

W dniu 18 marca w lokalu Związku na kolonji robotniczej odbyło się zgromadzenie robotników rafinerji Jedlicze zwołane przez Centr. Związek Chemiczny.

Przewodniczył tow. Tebich Piotr. Referat o sytuacji w przemyśle i położeniu klasy robotniczej wygłosił tow. Bocian z centrali, który omówił także sytuację organizacyjną na terenie przemysłu chemicznego w ogólności, a naftowego w szczególności.

Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w której brali udział ttow. Krzyżanowski, Gajda, Śląski, Tebich i inni.

Mowcy omawiali przedewszystkiem przebieg ostatniego strajku w rafinerjach, i niektórzy krytykowali stanowisko jakie w tej mierze zajmowały Związek Górników, Metalowców i Komisja Centralna. Żaden z mówców nie wypowiedział się jednak przeciwko należeniu do Centralnego Związku Chemicznego.

Na zarzuty odpowiadał tow. Bocian, podnosząc, że oponenci fałszywie oceniają spodziewane wyniki strajku naftowców. Przedewszystkiem referent uważa za lekkomyślne wypowiadanie zbiorowej umowy w okresie kryzysu, czego dokonał Czuma, powtóre porywanie się do walki samemu bez porozumienia ze Zw. Metal. i Górników, było drugim lekkomyślnym krokiem, tymbardziej, że jak stwierdzili mówcy — z góry się wiedziało, że niektóre rafinerje nie staną, a mianowicie: Polmin, Limanowa, Trzebinia.

W takich warunkach strajk musiał być przegrany, lecz o tem z góry wiedzieli przywódcy, a przynajmniej powinni byli wiedzieć.

Zawiadomienie o konferencji w Ustrzykach, które wysłano do Związku Górników i Metalowców było celowo wysłane tak późno, aby nikt nie zdążył zająć odpowiedniego stanowiska w tej sprawie. Czuma przez swoją akcję w rafinerjach knuł zamach na Zw. Górników i Metalowców. Obliczał w ten sposób, że jak postawi 30% żądania i wypowie umowę, to wszyscy robotnicy nietylko rafinerji, ale i metalowcy i górnicy staną za nim, bo dawno ludzie nie strajkowali, więc zdawało się ludziom, że jakby się strajk proklamowało, to wszystko można przeprowadzić.

Tym sposobem Czuma chciał opanować cały przemysł naftowy, do czego od dawna dążył. Obliczenia jego były jednak fałszywe — i dlatego zawiódł się i załamał na swoim szatańskim planie. Dziś mu nic nie pozostało tylko zawracać ludziom głowę naiwnym gadaniem, że on chciał dobrze,

ale mu P. P. Sowcy przeszkodzili, A juści, szklane było i stłukło się...

Ale poza tem Czuma popełnił i ten błąd niewybaczalny, który pogrzebał do reszty strajk, że jeśli widział, iż strajk nie wypadł wszędzie, to należało natychmiast zatrąbić na odwrót i przyłączyć się do akcji Zw. Metalowców i Górników, a nie pchać ludzi dalej do strajku choć od początku wiadoma mu była przegrana. A wreszcie proklamowanie czarnego strajku było ukoronowaniem tych lekkomyślnych warjactw. Czuma nie wyzbył się jeszcze nadziei, że jeszcze będzie żerować i robić eksperymenty na żywym ciele klasy robotniczej, jak chirurg na króliku. Ale to są mrzonki. Nakoniec tow. Bocian omówił toczącą się w Polsce akcję, wszczętą przez P. P. S. i Komisję Centralną Związków Zawodowych za wprowadzeniem przez rząd dekretu ubezpieczenia na starość, wdów i sierot po robotnikach.

Na tem przewodniczący tow. Tebich zamknął zgromadzenie.

Z ŻYWCA — FABR. „SIŁA".

Po jednorocznej przerwie uruchomiono z powrotem fabrykę „Siła", lecz wszystkim przyjętym pracownikom dano do podpisu rewersy, mocą których zrzekają się oni odszkodowania w razie zwolnienia z pracy. Pozatem warunki płacy są b. ciężkie. To też robotnicy postanowili się zorganizować w Centralnym Związku Chemicznym.

W tym celu zostało zwołane Zgromadzenie Zawodowe w dniu 27 lutego b. r., które po omówieniu różnych spraw uchwaliło założenie miejscowego oddziału przy Centralnym Związku Rob. Przem. Chemicznego z siedzibą w Krakowie i wybrało następujący skład miejscowego Zarządu: przewodniczący Frydrych Leon, zastępca Nosalik Józef, sekretarz Socha Michał, zastępca Puda Stanisław, skarbnik Gregorczyk Wiktor, zastępcy Pytel Jan i Urbaś Józef; kontrolerzy: Śleziak Stanisław i Biogon Jan.

Zaś w dniu 20 marca b. r. w lokalu Pow. Kom. P. P. S. w Żywcu odbyła się konferencja. Obecnych było około 40 członków naszego oddziału. Z Centralnego Sekretarjatu przybył przewodniczący tow. J. Jarek. Po zagajeniu i odczytaniu porządku dziennego tow. Jarek przedstawił zakusy kapitału na wszystkie zdobycze socjalne na warunki pracy i płacy, oraz wskazał drogi, któremi powinien robotnik iść, by doszedł do poprawy swej ciężkiej niedoli. Taksamo objaśnił cele różnych rozbijaczów jedności robotniczej, którzy przychodzą pod różnemi maskami do robotników i sieją nienawiść pomiędzy zorganizowaną klasę robotniczą i tem samem torują drogę różnym zachciankom kapitalistycznym tak, jak by to na rozkazy i posłuszeństwo Lewiatana czynili.

W dyskusji nad referatem wszyscy mówcy podkreślali konieczność stworzenia silnej organizacji. Zamykając obrady, przewodniczący wezwał wszystkich do solidarności i wstępowania w szeregi Związku.

W sprawie cofnięcia rewersów Związek podejmie odpowiednie kroki. **Jeden z obecnych.**

Z SOSNOWCA — FABR. „RADOCHA".

Okropne warunki pracy i płacy, w jakich pracujemy my robotnicy „Radochy", zmusiły nas do odbudowania organizacji zawodowej. Odbyło się więc ogólne zgromadzenie robotników, na którem postanowiono wstąpić do Związku i postawiono kandydatów na delegatów ttow. Bomskiego Zygmunta i Erkera Jana.

Protokół tego zgromadzenia został wniesiony do p. Inspektora Pracy z tem, aby p. Inspektor przeprowadził wybór delegatów.

Kroki te podjął sekretarz Zw. czechowickiego Maga, który był na zgromadzeniu, bo wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy jak przedstawia się sprawa ze Związkiem Czumy.

W międzyczasie tow. Bomski został zredukowany, a następnie po długiem i bezskutecznem oczekiwaniu na wybory delegatów, zwróciliśmy się do Krakowskiego Centr. Związku Chemicznego, zgłaszając nasze przystąpienie do tej Centrali. Zaraz też zostaliśmy jako Oddział zalegalizowani i podjęto kroki w celu przyspieszenia wyboru delegatów.

W piątek 25 marca w lokalu P. P. S. Dzielnicy w Sielcu odbyło się zgromadzenie robotników, na które przybył z centrali tow. Bocian i wygłosił referat o położeniu gospodarczem robotników i sprawach Związku Chemicznego. Na zgromadzeniu tem ustalono plan postępowania co do przeprowadzenia wyborów delegatów.

Mamy nadzieję, że od tej chwili organizacja nasza i sprawa nasza ruszy z miejsca.

Dla ilustracji podajemy ile zarabia u nas robotnik, a mianowicie:

1) rzemieślnicy warsztatowi na dniówkę od 4—6 zł., pomocnicy 1.85 do 2.95 zł., oddział chloranu, ałuniarnia i inne 3 do 4 zł., potas 2.80 do 4 zł., plac 2.80 do 4 zł., kobiety w oddziałach 2 do 2.95 zł.; palacze za 8 godz. 4.30 do 4.75 zł.; stróże miesięcznie 96 zł.; maszyniści 4.75 do 6.25 zł., pomocnicy 1.85 do 2 zł.

Do płac tych nie otrzymujemy żadnych innych dodatków ani w gotówce ani w naturze.

Robotnik.

Podziękowanie.

Podpisana składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim współpracownikom, którzy przyszli mi z pomocą w ciężkiej chwili, składając dobrowolne datki w sumie 56 zł., oraz wszystkim p. urzędnikom jako to: p. dyrektor 10 zł., p. kierownik 10 zł., inni pp. urzędnicy 20 zł. — razem 96 zł.

Zuzanna Machalica,
rob. Spółki Elektr. Czechowice 3.

Wszystkim członkom naszego Związku i Czytelnikom **„Robotnika - Chemika"** oraz ich Rodzinom z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt. Oby ten dzień Zmartwychwstania był i dniem ideałów wyzwolenia klasy pracującej w całej Rzeczypospolitej Polskiej, by w tym dniu nadzieja lepszej przyszłości rozgorzała w sercach pogrążonych w bólu, by radość w nie wstąpiła i otucha, by ten dzień jako Święto Wiosny i budzenia się nowego życia, był dniem zwiastowania lepszej doli, a końca cierpień i smutku. Niechaj Święto Zmartwychwstania będzie ukojeniem wszystkich zbolałych dusz i serc robotniczych, spragnionych ziszczenia się ideałów powszechnego szczęścia w pracy, braterstwie i miłości, opartej na pokoju wszystkich ludów.

Redakcja „Robotnika - Chemika".

Rozstrzygnięcie w zatargu tkaczy w Łodzi.

Dnia 28 b. m. rządowa Komisja Arbitrażowa w osobach ministrów pp. vicepremjera Bartla, dra Jurkiewicza, Min. Pracy i Kwiatkowskiego, Min. Przemysłu i Handlu, wydała orzeczenie w zatargu o płace w przemyśle włókienniczym.

Mianowicie Komisja przyznała wszystkim robotnikom zatrudnionym w przem. włókienniczym z wyjątkiem Bielska i wełnianych fabryk w Sosnowcu podwyżkę płac w wysokości od 5 do 12%, co przeciętnie stanowi 8 i 3/5% od dnia 21 marca b. r., t. j. od dnia zakończenia strajku.

Rozstrzygnięcie to nie jest zadawalniające i nie rokuje spokoju w przemyśle włókienniczym. Arbitraż został robotnikom narzucony przez rząd.

Wynik ten mówi o słabości klasy robotniczej i jej rozbiciu.

Rozmaitości.

TANIEC WŚRÓD NĘDZY — WARSZAWA STOLICĄ SAMOBÓJCÓW. Mimo bezrobocia i strasznej nędzy, w większych miastach wre życie rozpustnicze, szaleje żądzą uciech i zabawy. Statystyka zabaw karnawałowych daje ciekawe zestawienia. W samej Warszawie odbyło się 375 **zabaw**, w których brało udział **58 tysięcy osób.** Ponieważ karnawał trwał przez 66 dni, więc codziennie bawiło się 1000 osób na różnych rautach lub balach. W tym samym czasie liczba samobójstw dochodziła dziennie do 10 osób. W roku ubiegłym w samej Warszawie popełniono **1.200 samobójstw.** Notatki o nich kończyły się zwykle: brak pracy i środków do życia. Ale wypadki samobójstw nie tylko miały miejsce w Warszawie, bo kroniki dziennikarskie donoszą o podobnych wypadkach i w innych miastach. Są to ofiary bezrobocia, które na pracę czekały po kilka miesięcy, a gdy już nie było co wynieść z mieszkania na sprzedaż, to za ostatni grosz samobójca nabył truczizny.

Człowiek nie powinien sobie odbierać życia, ale gdy to życie staje się ciężarem często dla żywiciela rodziny z powodu braku pracy, szuka środków, by je zakończyć. Dlatego potrzeba nam pracy i jeszcze raz pracy, by samobójstwa z tych powodów nie miały miejsca.

ILU JEST W POLSCE ANALFABETÓW. Tygodnik „Ruch Ludowy" podaje, że według ostatnich spisów ludności jest w Polsce 6,581.307 ludzi, mających więcej niż 10 lat, którzy nie umieją czytać. Według wyznań wypada: rzymsko-katolików 25 na stu, ewangielików 15 na stu, żydów 28, grecko-katolików (unitów) 48, prawosławnych 72.

NAJWIĘKSZE CO DO OBSZARU MIASTO NA ŚWIECIE. Berlin jest obecnie największem, pod względem zajmowanej powierzchni ziemi, miastem na całym świecie. Tak zwany „Gross-Berlin" posiada 87.000 hektarów ziemi, podczas gdy Nowy Jork posiada 84.600 ha. Dalej następują już znacznie skromniejsze cyfry, a mianowicie: Chicago 58.300, Londyn 30.200, Wiedeń 27.300, Buenos Ayres 18.500, wreszcie Paryż tylko 7.980 hektarów.

Łańcuch prasowy.

Odział C. Z. Ch. Żywiec I. składa na fundusz prasowy „Rob. - Chemika" 50 zł. i wzywa Oddział Włocławek I. i Zakroczym do złożenia takiej samej kwoty.

Zarząd Oddz. C. Z. Ch. Żywiec I.

Oddział Czechowice II. składa 50 zł. na „Robotnika - Chemika" i wzywa Oddział Jedlicze do złożenia takiej samej kwoty.

Zarząd Oddz. Czechowice II.

Składam 2 zł. na „Rob. - Chemika" i wzywam tow. Janczaka Józefa i Ertla Rudolfa ze Skawiny do złożenia takiej samej sumy.

Stawarz Kazimierz.

Składam 2 zł. na fundusz prasowy i wzywam ttow. Paluchowskiego Antoniego i Jelenia Franciszka ze Skawiny do złożenia takiej samej kwoty.

Kubacki.

Czytajcie pisma robotnicze!

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Matula.**
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.